

Prezentacje, wywiady

Презентации, интервью

Wywiady z filozofami krajów słowiańskiego obszaru językowego zamieszczone w kolejnych numerach Pisma „ΣΟΦΙΑ” mają na celu przybliżenie aktualnie działających czołowych postaci filozofii poszczególnych krajów słowiańskich.

(Redakcja)

O swoim filozofowaniu mówi prof. dr hab. Stanisław Jedynak

О своём философствовании говорит профессор Станислав Едынак

Panie Profesorze, Pana dorobek filozoficzny, organizacyjny a także społeczny jest imponujący. Pańskie publikacje są powszechnie cenione. Był Pan profesorem zwyczajnym UMCS w Lublinie, dziekanem Wydziału Filozofii i Socjologii, wieloletnim dyrektorem Instytutu Filozofii WFiS UMCS, kierownikiem Zakładu Historii Myśli Społecznej. Jest Pan świetnym znawcą filozofii w krajach słowiańskich. Ma Pan niepodważalne zasługi w ukształtowaniu kilku pokoleń polskich filozofów. Niemniej, czas ma to do siebie, że przychodzą nowi ludzie i nowe pokolenia, przestaniając dokonania swoich poprzedników. Ważne zatem jest, aby informacje na temat Pańskiej działalności minionej i aktualnej, wśród młodszego pokolenia filozofów polskich, a zwłaszcza studentów, były możliwie pełne. Czy mógłby Pan przybliżyć swoją Osobę Czytelnikom Pisma „ΣΟΦΙΑ” i choćby w skrócie przedstawić swoje własne stanowisko teoretyczne oraz osiągnięcia filozoficzne i organizacyjne? Wdzięczni byłibyśmy także za podzielenie się kilkoma choćby uwagami na temat wydarzeń z Pana interesującego życia.

SJ: Studia filozoficzne ukończyłem w 1963 r. na Uniwersytecie Warszawskim. Koniec lat pięćdziesiątych i pierwsza połowa lat sześćdziesiątych ubiegłego

wieku to oczywiście jedne z najlepszych lat humanistyki na Uniwersytecie Warszawskim. Mieliśmy bardzo dobrych profesorów (pisałem o tym) i asystentów, a także znakomitych studentów. Na naszym roku studiów najlepszym studentem był Jakub Karpiński, drugim w kolejności był Jacek Syski. Najlepszą naszą asystentką z filozofii była Hanna Buczyńska, później Garewicz. Mówię to, bo zwykle wspomina się tylko profesorów, których i ja wspominałem niejednokrotnie.

Po studiach i po doktoracie w złym roku 1968 nie miałem już żadnej szansy na pracę w Uniwersytecie (ze względu na „niesłuszne” pochodzenie mojego Promotora). Znalazłem więc pracę na Politechnice Warszawskiej, a także wkrótce po tym w redakcji „Studiów Filozoficznych”. W „Studiach Filozoficznych” byłem redaktorem (nie sekretarzem, jak się czasem uważa) w latach 1969–1975. Przygotowałem między innymi szereg numerów monograficznych, jak staroindyjski, jugosłowiański czy bloki materiałów o filozofii czechosłowackiej, rosyjskiej itd.

W 1971 r. ze względów głównie rodzinnych znalazłem się w Lublinie w UMCS. Tu byłem najpierw w kręgu Narcyza Łubnickiego, który bardzo życzliwie przyjął dwie moje pierwsze książki: *Etykę starożytnego Wschodu* (służyła mu jako materiał do wykładu monograficznego – świadkiem jego egzemplarza tej książki w bibliotece instytutowej z licznymi inspirującymi uwagami na marginesach) oraz *Hume’a*. Książka *Hume*, wydana w cennej serii *Myśli i Ludzie*, wyrasta z moich lektur ulubionego *Filozofa* (także ulubionego filozofa Łubnickiego i Ajdukiewicza), wpłynęły na nią też pierwsze pewne inspiracje z seminarium Ajdukiewicza. Z kolei wpływ na pomysł napisania w serii Omegi *Etyki starożytnego Wschodu* miał Stanisław Ossowski, na którego barwne i pełne ciekawych dygresji wykłady z socjologii religii pilnie uczęszczałem.

Później przyszły dalsze książki, w tym *Etyka polska w latach 1863–1918*, która wydana w serii *Myśli i Ludzie*, posłużyła za pracę habilitacyjną. Po habilitacji zaczęły się twarde lata pracy w zespole. Byłem wówczas kierownikiem zakładu, prodziekanem, nawet krótko dziekanem i wreszcie wieloletnim (od 1997 r.) dyrektorem Instytutu. Byłem kilka kadencji w Komitecie Nauk Filozoficznych PAN, byłem recenzentem wielu prac doktorskich, habilitacyjnych, później (po uzyskaniu w 1988 r. tytułu profesora) i na tytuł profesora, i stanowisko profesora zwyczajnego. Oczywiście byłem promotorem na pewno ponad 200 prac magisterskich, a także 23 prac doktorskich.

W zespole, którym kierowałem, powstało wiele książek zbiorowych. Szczególnie jednak cenię słowniki i encyklopedie, których konspekty przygotowywałem zawsze sam, a realizowaliśmy je zespołowo. Są to *Słownik etyczny*, *Mały słownik etyczny* (dwa wydania), *Mała encyklopedia filozofii* (dwa wydania) oraz *Encyklopedia filozofii wychowania* (redakcja tej ostatniej pozycji razem z Jerzym Kojkołem). Osobno wydałem w Ossolineum autorską książkę uzupełniającą *Filozofię w Polsce*, *Słownik pisany – Etykę w Polsce*, *Słownik pisany*. Tu wsparł mnie prof. Lech Zdybel, przygotowując solidny zestaw bibliograficzny. Wydałem też wiele innych i różnych prac. Dużo by o tym mówić. Pełna biblio-

grafia moich prac jest dostępna zarówno w książkach mi poświęconych, jak i w Internecie. Niczego nie ukrywam – sukcesów i błędów. Wiele publikacji dotyczy też problematyki pozafilozoficznej np. historii kultury w szerokim tego słowa znaczeniu.

Wspomnę tu jeszcze o moich pracach dla studentów, o antologii w Ossolineum *Wartości*, o skrypcie z etyki *Filozofia moralności* (Warszawa 1987), o bardzo zwięzłym skrypcie: *Filozofia: ontologia, teoria poznania, logika, etyka* (Radom, trzy wydania, ostatnie w 1999 – także przekład na język ukraiński, Sumy 2007).

Ta część mego dorobku jest dość skromna np. jeśli się weźmie pod uwagę obszerne, bardzo dobre podręczniki filozofii wielu moich wybitnych kolegów, jak choćby Hempolińskiego, Bańki czy Zachariasza.

Chętnie sobie też promuję polską filozofii. Kiedyś przyczyniałem się do tego w moim skromnym zakresie w „Studiach Filozoficznych”, później udało mi się wydać zbiorówkę o polskiej filozofii w Waszyngtonie (*Polish Axiology: the 20th Century and Beyond*). Wreszcie niedawno udało mi się przyłożyć rękę do wydania po ukraińsku w Kijowie *Kierunków i zagadnień filozofii Ajdukiewicza* (z moim wstępem).

Jeśli idzie o moje poglądy filozoficzne, to słusznie napisała moja pierwsza doktorantka i mój pierwszy doktor, prof. Anna Drabarek w *Polskiej Filozofii Powojennej* (t. III):

„W filozofii profesor Stanisław Jedynek reprezentuje szeroko rozumiany nurt humanizmu połączony z tradycją metodologiczną pozytywizmu (od D. Hume’a do szkoły analitycznej). Stara się w swoich rozważaniach ujmować zagadnienia filozoficzne w możliwie szerokiej perspektywie historycznej i społecznej. Troszczy się o to, by w teoriach i rozprawach filozoficznych nie zgubić człowieka, nie zapomnieć o jego wolności i godności.

W etyce profesor Stanisław Jedynek jest przeciwnikiem uniwersalnych i idealnych systemów wartości. Skłania się tym samym ku sytuacjonizmowi etycznemu, gdyż uważa, że człowiek winien kierować się swoim działaniu racjami wynikającymi z rozpoznania konkretnej sytuacji życiowej. Relacje jednostki z otoczeniem, a więc z przyrodą, kulturą i społeczeństwem, mają wpływ na nasze decyzje i jednocześnie podsuwają różne możliwości wyboru. Można więc sądzić, że skoro Jedynek kwestionuje potrzebę formułowania ogólnych reguł, to bardziej mu odpowiada minimalizm niż maksymalizm etyczny”.

Wiele moich koncepcji z filozofii społecznej przedstawiłem w książce *Naród, społeczeństwo, państwo* (Warszawa 2002). Tu polecam zwłaszcza teksty o naturze osobowości, nieporozumienia wokół wartości, zagadnienia konsensu, tolerancji itd. Szereg swoich tez wykładam ustami moich ulubionych filozofów społecznych, np. Sidneya Hooka, Karla Mengera. Jeśli ktoś dotrze do tych tekstów i wielu innych rozproszonych po różnych książkach, to odtworzy sobie moją koncepcję filozofii, zwłaszcza filozofii społecznej. W ostatnich latach zaj-

muję się bardziej filozofią wychowania. Z tej dziedziny opublikowałem szereg prac, inne są w przygotowaniu.

Czytelnikom „ΣΟΦΙΑ”, wspaniałego unikalnego czasopisma filozofów krajów słowiańskich, powstałemu przede wszystkim dzięki wysiłkowi twórczemu prof. Andrzeja Zachariasza, znane są niektóre moje fascynacje filozofią u Słowian. Pisałem o filozofii Rosji (tu najlepsze oczywiście są prace A. Walickiego), Ukrainy, Czech (tu współzawodniczyłem z moim przyjacielem Cz. Głombikiem), narodów Jugosławii (tu godne są też prace mego kolegi H. Pisarka), Bułgarii i Słowacji. Pewne koncepcje wpłynęły na moje ujęcia filozofii społecznej (Masaryk, Patočka), inne były dla mnie surową przestrożą (np. filozofia społeczna Doncowa).

O swoim życiu mógłbym mówić wiele. Były w nim różne chwile. Przeżyłem wojnę w wielkiej biedzie (ojciec był w niemieckiej niewoli, później gdy uciekł z niej, ścigany był jak zwierzę, a matkę szantażowano zabiciem, gdy ojciec nie zgłosił się na Gestapo). Po wojnie w niedostatku (rodziców nie stać było na książki szkolne dla mnie) ukończyłem liceum. Bardzo chciałem się uczyć i gromadziłem skąd się dało książki, które były dla mnie wielkim i największym skarbem, bo jakże trudno mi było je zdobyć. Już wtedy odróżniałem śmiecie przedwojenne i powojenne od lepszych, godnych uwagi książek. Pamiętam jakim szokiem na tle stalinowskiej mizerii wydawniczej tamtych lat były dla mnie zszywkę „Tygodnika Ilustrowanego” i „Wędrowca”, które przypadkiem wpadły mi w ręce, także elitarne wybory pism (po rosyjsku) Pisariewa. Potem dotarłem i do pierwszych lektur filozoficznych: Bacona i Hume’a.

Pochodzę z biednej rodziny robotniczo-chłopskiej. Wiem co to bieda, niedostatek i pogarda dla człowieka z dołów społecznych. Stąd nigdy nie fascynowałem się światem kultury ziemiańskiej, dworaków itp. Stąd bliskie mi były (i są) zasady szacunku dla każdego uczciwie pracującego człowieka. Nigdy nie potrafiłbym wywyższać się nad ludzi ciężko pracujących fizycznie, tak jak ciężko pracowali moi rodzice. Stąd też moje sympatie polityczne, sympatie dla tradycji socjalistycznych tak różnorodnych w naszej kulturze. Stąd też moje pewne złudzenia i zawiedzione nadzieje. Przedstawia je (te nadzieje) książka *Etyka i socjalizm*. Dzisiaj po latach moje poglądy społeczne uległy częściowej zmianie. Nie angażuję się jednak w politykę. Trzeba być bardzo zdolnym, aby umiejętnie godzić działalność polityczną z uprawianiem nauki i pracą nauczycielską.

Bardzo często mówi się, że filozofia przeżywa kryzys. Formułowany jest nawet sąd o końcu filozofii? Czy podziela Pan Profesor ten sąd? Jeśli tak, to czy mógłby Pan Profesor wskazać na jego przyczyny i konsekwencje? Czy filozofowie i filozofia ma jeszcze coś do powiedzenia współczesnemu człowiekowi? Jeśli tak, to jakie kwestie należałoby uznać za szczególnie doniosłe dla rozumienia człowieka i otaczającej go rzeczywistości?

SJ: Nie, filozofia ani się nie kończy, ani nie zaczyna. Filozofia towarzyszy człowiekowi Zachodu od Jończyków i współtworzy kulturę Zachodu. Bez niej kultura ta byłaby przeraźliwie okaleczona. Pewne zagadnienia są już dobrze opracowane i w tej dziedzinie nie ma już wielkich perspektyw badawczych, np. logika sylogizmów i podstawy ontologii ogólnej. Inne zagadnienia są dobrze opracowane, ale wciąż wymagają dobrego dointerpretowania (np. podstawy epistemologii Kanta, koncepcja wiedzy apriorycznej). Jest jednak bardzo wiele zagadnień także z dziedziny epistemologii (problem wiedzy wrodzonej, por. np. stanowisko późnego Poppera), które wymagają chyba nowego paradygmatu badawczego. Tu zresztą z tej dziedziny ukazują się wiele prac odkrywających nowe perspektywy badawcze. Np. prace z dziedziny biofilozofii (P. Meyer, G.M. Eldman i inni).

A przecież nie wspominałem o takich dziedzinach filozofii, jak filozofia społeczna czy filozofia polityki, w której podejmowane są wciąż nowe problemy, jakże istotne dla naszego życia, np. praw człowieka, podstaw porządku prawnego, aksjologicznego porządku światowego.

Filozofia wciąż żyje. Jej wrogiem jest nadmierna pewność i zadufanie – głębokie przekonanie niektórych, że stworzyli systemy, którymi uszczęśliwią ludzkość. Myślę, że potrzeba trochę skromności i świadomości tego, że inni idący tą samą ścieżką przez las też muszą mieć szansę znaleźć ciekawe grzyby.

Jednej ze swoich książek dałem tytuł *Destruam et aedificabo* (*Zniszczę i zbuduję*). Sądzę, że jest to przewodnia nić filozofii Zachodu. Trzeba podważać istniejące systemy, trzeba dokonywać wyłomów w twierdzy pseudopewników – jeśli się potrafi dokonywać destrukcji wielkich systemów, np. tomizmu, heglizmu, marksizmu, pozytywizmu. Na gruzach tych systemów (jeśli się potrafi) warto tworzyć coś nowego na miarę nowych czasów. Jeśli się nie potrafi, to trzeba tworzyć, jak pisał Kotarbiński, małą filozofię – skromny przyczynek do wielkiego ogrodu. Np. w Polsce nawiązywano zarówno do wielkiej filozofii heglizmu, marksizmu w postaci też różnych mesjanizmów, a także tworzone filozofię „małą” w ramach żmudnej roboty analitycznej w kręgu Brentany, Husserla czy neopozytywizmów.

Jakie kwestie w filozofii uważam za doniosłe? Na pewno nowy paradygmat w teorii poznania, na pewno filozofię biologii (także z socjobiologią), a także obszerne dziedziny filozofii praktycznej, a więc filozofię prawa, filozofię społeczeństwa i polityki.

Można by powiedzieć, że postęp wiedzy naukowej i współczesny świat techniki pozwolił człowiekowi na rozwiązanie wielu jego problemów związanych z jego życiem w różnych praktycznych jego wymiarach. Niemniej, postawił go także w nowej sytuacji wobec przyrody i samego siebie, przed problemami ekologicznymi i moralnymi. Czy zdaniem Pana Profesora, człowiek współczesny ma właściwe rozeznanie swojej sytuacji i jest w stanie udzielić sobie zadawalają-

cych odpowiedzi na dręczące go pytania dotyczące choćby przyrody (ekologii), problemów bioetyki? Jakie kwestie uznałby Pan w wypadku tych dziedzin za wymagające pilnych odpowiedzi?

SJ: Dokonano bardzo wiele w różnych dziedzinach techniki i technologii. Postęp, ogromny postęp, jest tu oczywisty, także w dziedzinie medycznej, produkcji żywności, komunikacji międzyludzkiej. Jest jednak druga strona medalu. Istnieje duże zagrożenie militarne dla świata, istnieje silne zatrucie środowiska ze wszystkimi tego konsekwencjami żywnościowymi i klimatycznymi, istnieje groźba coraz dotkliwszego wyczerpywania się surowców (węgiel, ropa, gaz). Istnieje coś takiego jak bomba demograficzna. Nasz statek – ziemia – jest coraz bardziej zatłoczony. Już teraz trzeba by opracować optimum demograficzne. Myślę, że do tego jednak niestety nie dojdzie. Nie świadczy to dobrze o mądrości ludzkości. Sądzę jednak, że filozofowie wartości (o ile nie ograniczają się do cyzelowania istniejących już systemów aksjologicznych) mogliby przeanalizować ewentualne reperkusje aksjologiczne agresji, wzrostu nerwowości, nieżyczliwości itd. Sądzę też (jeśli idzie o podstawy filozofii społecznej), że należy się absolutnie wyzbyć koncepcji wiecznego wzrostu i wieczyście rosnącej stopy życiowej. To nie będzie do utrzymania na dłuższą metę i trzeba wypracować inny model współżycia społeczno-gospodarczego na skalę globalną.

Panie Profesorze, jak Pan ocenia zmiany, jakie zaszły w naszej części świata po zmianach ustrojowych? Czy rzeczywistość toczy się zgodnie z Pańskimi oczekiwaniami i, w Pana ocenie, oczekiwaniami społecznymi? Czy człowiek współczesny ma wizję swojej przyszłości? Czy świat współczesny może zagrażać człowiekowi? A być może, że to człowiek jest zagrożeniem dla świata i samego siebie?

SJ: Istotnie zaszły u nas, w naszej części Europy, duże zmiany. Przestaliśmy być wasalem Wschodu. Nastąpiło zasadnicze przekształcenie gospodarki i po części mentalności ludzkiej, nie wszystko na korzyść ludzi. Jeszcze jest za wcześnie, aby oceniać wielostronnie plusy i minusy poprzedniego ustroju (bez uprzedzeń partyjnych rzecz jasna).

Dzisiaj są liczne i poważne problemy naszego kraju. Jest niestety też korupcja, afery, jest też kryzys moralny. Niepokoi coraz mocniej bezrobocie, zwłaszcza duże bezrobocie ludzi młodych, dobrze wykształconych. W tych wszystkich (innych) sprawach jest niemało do zrobienia przez wszystkie siły polityczne w kraju. Nie jest tak, że patent na uczciwość i patriotyzm ma wymiar partyjny. Sądzę, że trzeba robić maksymalnie dużo, aby jednoczyć ludzi na rzecz wspólnego dobra Polski, na rzecz przezwyciężenia nie tylko kryzysu gospodarczego (to jest łatwiejsze) ale także kryzysu politycznego i kryzysu moralnego. Dalej chciałbym mieć nadzieję. Nadzieja ... Ile razy była zdeptana. Pamiętam jak bar-

dzo wierzyliśmy w październiku 1956 r. Gomułce, jaki to był entuzjazm, np. w Katowicach, w czasie wiecu, na którym byłem jako młody chłopak. Wierzyliśmy, ale już nie tak mocno, Gierkowi. Moje nadzieje przedstawiłem w jednej z moich książek. Do pamięci Gierka wraca się zresztą dzisiaj i są tacy, którzy walczą o pomniki dla niego. Nadzieja jednak wraca. Chciałoby się, aby wykorzystano szanse i koniunktury kraju. Mamy przecież dobrych fachowców w dziedzinie polityki i powinno się wykorzystać cały ten potencjał. Oby jednak nie przeważał tak mocno jak dzisiaj interes partyjny, gdy do głosu dochodzą też w mętnej wodzie pólanalfabeci polityczni.

Polska wydaje się być w szczególnym okresie swej historii. W pewnym sensie powróciła do swych narodowej i politycznej tożsamości. Jednocześnie jest członkiem Unii Europejskiej. Czy nie sądzi Pan, że Polska, po burzliwym czasie i bogatych w doświadczenia dziejach, stoi przed koniecznością samookreślenia się w nowej rzeczywistości? Jak winna wyglądać współczesna Polska? Jakie zadania uznałby Pan Profesor za szczególnie ważne, przed którymi stają filozofowie i filozofia w Polsce i czy te zadania są podejmowane aktualnie przez filozofów polskich?

SJ: Polska jest krajem znajdującym się na peryferiach Zachodu łacińskiej kultury zachodnioeuropejskiej. Jest bardziej peryferyjna niż Czechy, Węgry czy Szwecja (tak było i w przeszłości w każdej dziedzinie). Równocześnie Polska niosła kaganek kultury zachodnioeuropejskiej na Wschód na Litwę, Białoruś, Ukrainę, Mołdawię i ... Rosję. W XVII wieku kultura polska była tak modna w Rosji jak kultura francuska w drugiej połowie XVIII wieku w Polsce. W ogóle np. pierwszy zegar sprowadzono do Rosji z Rzeczypospolitej ze Smoleńska na początku XVII wieku, gdy Smoleńsk był polski. Później jeszcze rozwijano wizje polskiego mesjanizmu na Wschodzie, ekspansji kultury łacińskiej (np. F. Koneczny), prometeizmu (J. Piłsudski) i neoprometeizmu (bardzo niedawno).

Uważam, że te koncepcje, linie programowe są utopijne. Polska jest za słaba, by grać rolę regionalnego mocarstwa. Polska musi jednak sobie jakoś układać stosunki ze swymi sąsiadami. Na razie nie jest z tym najlepiej. Tradycyjnie nie najlepsze są stosunki z Litwą; na Białoruś patrzy się z nieuzasadnioną wyższością; Ukraina dopiero określa swoją tożsamość – sporą rolę, zwłaszcza na jej zachodzie, odgrywa nacjonalizm; Słowacja idzie swoją drogą, nie troszcząc się o sąsiadów; Czechy i Węgry patrzą na nas z wyższością. Być może poprawnie będą układać się stosunki z dwoma naszymi największymi sąsiadami: Niemcami i Rosją. Oby tak było!

Polska jest średnim krajem Unii Europejskiej, krajem dość biednym. To, że jest członkiem większej całości, Unii Europejskiej, to ogromna szansa cywilizacyjna i ekonomiczna. Unia, jak sądzę, nie zagraża suwerenności i integralności Polski. Temu może zagrażać głupota pewnych polityków, jak już nieraz zagraża-

ła w naszych dziejach. Np. poprzez anarchizację i monopolizowanie życia politycznego przyczyniła się dwukrotnie do upadku państwa polskiego.

Jeśli idzie o nasze podwórko, o filozoficzne, to zadań do wykonania jest wiele. I tak nie szanujemy historii filozofii w Polsce. Pewne okresy jej dziejów są białymi plamami, np. filozofia pierwszej połowy XVIII wieku, np. filozofia drugiej połowy XX wieku. Wydaje się kolejne tomy prac o Brzozowskim, wydaje się kolejne wybory prac Kotarbińskiego, a zupełnie brak jakiegokolwiek wydania prac Kodisowej, Mahrburga, Zieleńczyka i wielu, wielu innych.

Brak jest też rzetelnych słowników filozofów w Polsce. Tego zadania nie spełnia już przestarzały, „zbiografizowany” słownik *Filozofia w Polsce. Słownik pisarzy*. W tej dziedzinie o trzy długości wyprzedzili nas już nie tylko Niemcy i Rosjanie, ale nawet Czesi i Bułgarzy. Są też duże dotkliwe luki jeśli idzie o przekłady. W Bibliotece Klasyków Filozofii brak np. wydań prac jednego z największych filozofów, a jak mówił Husserl, największego logika i metodologa wszechczasów, Bolzano, brak wydania pism Meinonga, Hartmannów, Ernesta Blocha i wielu innych.

Panie Profesorze, jak Pan ocenia procesy zachodzące w Europie Zachodniej, a dziś już faktycznie w Unii Europejskiej? Czy postępująca laicyzacja Europy chrześcijańskiej oraz niekorzystne zjawiska demograficzne (ujemny wskaźnik urodzeń) wśród ludności autochtonicznej i potężne ruchy migracyjne nie będą prowadziły do istotnych zmian kulturowych i populacyjnych? Czy zatem Europa nie jest w sytuacji utraty swej historycznej tożsamości? Czy nie jest w sytuacji upadającego Rzymu? Czy można już mówić o nowej Europie?

SJ: Europa się zmienia. Gdy się sięga do historii, to bez przerwy czołowe kraje europejskie prowadziły grę przeciwko sobie. Wojny, intrygi, podgryzanie się, osłabienie swego potencjału to była normalka. Po szoku drugiej wojny światowej sytuacja uległa zmianie, miejmy nadzieję na długo. Kraje Zachodu liżą jeszcze rany powojenne i znalazły się na drugim planie – w cieniu Ameryki. Łączą też zgodnie swoje interesy, oby to było trwałe. W tych krajach zachodzą pewne nowe skomplikowane procesy. Sądzę, że laicyzacja cechuje niektóre kraje, które też cechowała w przeszłości (Francja, Czechy) i można powiedzieć, że faluje ona w zależności od sytuacji. Np. wpływy kościołów nie będą na dłuższą metę specjalnie zagrożone w Irlandii, Włoszech, Hiszpanii czy tym bardziej w Polsce i na Litwie. Jeśli idzie o pewne niekorzystne zjawiska demograficzne, to nie są one, jak sądzą, szczególnie trwałe i ewentualny ubytek ludności np. Niemiec dopełnią z nadatkiem Polacy, Chorwaci i Turcy, a ubytek ludności Polski Ukraińcy i nawet... Wietnamczycy. Gorsza będzie sytuacja demograficzna Rosji z jej pustoszejącą Syberią i z ciśnieniem demograficznych z przeludnionego Południa. To jest jednak osobny temat...

Czy Europa utraci swą historyczną tożsamość? Uważam, że nic takiego nie grozi i nawet nowi przybysze w zasadzie będą adaptować się do nowych realiów, chociaż pozostawią sobie zapewne pewne rezidua starych obyczajów (np. chusty kobiet).

Europa będzie jednak oazą dobrobytu w świecie, w którym relatywna bieda będzie raczej nieubłaganie narastać. Będzie więc, obok kilku innych obszarów, obleżoną twierdzą. Jak sobie poradzi z obleżeniem głodnych i zdesperowanych ludzi, nie mam zielonego pojęcia.

Panie Profesorze, jest Pan jednym z filozofów i uczonych mających doświadczenie i znajomość realiów innych krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Czy mógłby Pan Profesor podzielić się swoimi refleksjami na temat obszaru, który tu określimy umownie Krajami Kultur Słowiańskich? Problem to szczególnie znaczący po rozszerzeniu Unii Europejskiej nie tylko o dawne państwa należące do bloku wschodniego, ale i o dawne republiki radzieckie. Pojawia się pytanie, czy w Europie nie powstaje nowy „mur berliński”, tym razem między krajami słowiańskimi? Jakie zadania w tym kontekście widziałby Pan Profesor dla filozofów tych krajów, w tym także dla Pisma „ΣΟΦΙΑ”?

SJ: Mieszkamy w tej gorszej części Europy, na peryferiach Zachodu. Tu nie sięgnęły wpływy monarchii karolińskiej, choć do części tej Europy sięgnęły wcześniej skutecznie wpływy Imperium Rzymskiego. Zawsze byliśmy dzieleni: religią, przynależnością do innych kręgów cywilizacyjnych, do różnych państw. Dzisiaj też jesteśmy dzieleni, np. granicą Unii. Ale są też silne podziały religijne. Jak mocno uwydatniają się one np. wśród ludzi mówiących chyba jednym językiem (choć oni uważają, że dwoma): Serbów i Chorwatów. Obszar ten to oczywiście nie tylko kraje kultur słowiańskich, to także słusznie dumni ze swoich osiągnięć Rumuni i Węgrzy, to Albańczycy, to Litwini i Łotysze. Wszyscy zasługują na uwagę. Tu na obrzeżach tego obszaru jest też Austria ze swoją wspaniałą wielką kulturą Wiednia, z jego nieprzecenionym wpływem na cały łaciński świat słowiański i na krąg rumuńsko-węgierski.

Możemy mieć nadzieję, że do Unii wejdzie i Serbia, i Chorwacja, może kiedyś Białoruś i Ukraina. Wówczas poza Unią pozostanie ze świata słowiańskiego tylko wielka Rosja, państwo kontynent, świat sam w sobie, szukający wciąż własnej tożsamości, zwłaszcza w ramach tzw. euroazjatyizmu.

Co może tu zrobić „ΣΟΦΙΑ”. Jest to pismo unikalne, nawet Rosja z takim swoim potencjałem naukowym, z tyloma instytucjami badawczymi – tak suto finansowanymi – nie zdobyła się na takie pismo jednoczące filozofów z krajów kultur słowiańskich. Nie ma też tej problematyki w czołowym rosyjskim czasopiśmie filozoficznym „Вопросы Философии”, które dzisiaj wychodzi w oszalałym (jak na Rosję) nakładzie 1148 egzemplarzy. „ΣΟΦΙΑ” dzięki ambitnej i ofiarnej pracy jednego tylko człowieka prof. zw. Andrzeja Zachariasza

dobrze zaznajamia chętnych czytelników z tym, co jest ciekawego w krajach kultur słowiańskich. Podobną pracę w innym aspekcie wykonuje w Warszawie prof. zw. Wojciech Słomski. Te dwa ośrodki, rzeszowski i warszawski, dobrze integrują badania filozofów krajów kultury słowiańskiej. Obawiam się jednak, że te pionierskie wysiłki spotykają się z bardzo średnim odzewem wśród decydentów naukowego życia filozoficznego w Polsce. Oby tylko nie były torpedowane, bo o to u nas zawsze najłatwiej. *Primum, non nocere!*

Inne problemy uznane przez Pana Profesora za znaczące, a które nie znalazły się w sformułowanych pytaniach ...

SJ: Chciałem podziękować za zainteresowanie moją osobą. Staralem się coś zrobić w miarę moich możliwości. Sądzę, że te słowniki, które udało mi się wydać, mogą się na coś przydać. Chciałbym, aby praca przez nas podjęta w trudnych niewdzięcznych czasach była dobrze kontynuowana przez naszych następców w normalnych warunkach, gdy łatwiejszy jest dostęp do książek, do kontaktów międzynarodowych, do całego świata Internetu. Jak Pan Redaktor Naczelny mądrze powiedział: przychodzą nowi ludzie i nowe pokolenia i przesłaniają swymi dokonaniem dokonania swoich poprzedników. Taki jest istotnie porządek świata. Niech tak będzie.